Nr. 3. Lwów, Niedziela dnia 15. stycznia 1893. Rok XXV.

SZCZUTEK

SZCZUTEK wychodzi od r. 1868.

Prenumerata wynosi:

całorocznie . . . 10 zł.
półrocznie . . . . 5 „
ćwierćrocznie . . 2 „ 50 ct.
miesięcznie . . . — „ 85 „

Numer kosztuje 20 centów.

Prenumerować można w Administracyi „Gazety Narodowej“ ul. Czarnieckiego l. 2, we wszystkich księgarniach, Ajencjach dzienników i na wszystkich urzędach pocztowych.

Listy należy adresować:

REDAKCJA „SZCZUTKA“
we Lwowie, Czarnieckiego 4.

XXV rok istnienia.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

BOSSE.

Wielki odkrywca świata znów przybywa,
Syn szczepu, który wydał Barbarossę;
Jego niemieckość szczera, niewątpliwa,
A miano jego — Bosse.

Odkrycie owo Niemiec wsie i miasta
Wstrząsnęło grozą, choć nie drżą przed niczem;
Cóż Bosse odkrył? Że „ruch“ polski wzrasta
Knowaniem tajemniczem.

„Strach, co się dzieje! Lecz spadła zasłona!“
Woła p. Bosse istotnie ze strachem.
Nawet religia po polsku uczona
Grozi zamachem!

Nawet niemowląt szeregi ogarnia
Ta agitacja, niby sieć rozsnuta;
„Mamo“, tak woła w Poznańskiem — dzieciarnia,
*„Mamu“ — nie **„Mutta“**.*

To jest odkrycie pruskiego ministra,
Który się wywiódł z szczepu Barbarossy...
O, myśl niemiecka zawsze arcy-bystra
Na punkcie — possy!

Ujejskiemu i Cieszkowskiemu

Obu wam włos na skroni przyprusza śiwizna,
Obajście pracowali dla ziomków i kraju,
Przy schyłku dni sędziwych, wam, wasza ojczyzna
Chciała złożyć hołd winny po starym zwyczaju...
Nie chcieliście... Niech chociaż ten wiersz krótki, smutny,
Świadczy że nie zginęła pamięć waszych czynów:
Niech bodaj łzą, co spływa, kraj będzie rozrzutny,
Aby spłacić zasługę najlepszch swych synów.

Czyjś tryumf.

Nietylko Francuzy same
Mają błotnistą Panamę,
Niemiec w cnotach niezużyty
Ma swoje welfickie kwity.

Ktoś inny jednak wysoko
Wznosić może czyste oko;
Bo umie kryć swoje *Fondy*
Tak, iż *Wurst* mu wszystkie sondy.

Samuely.

Masochom i Franzosom, co upiec umieli
Dla siebie polędwicę z kłamstw, z fałszu, — przybywa
Rywal ninie. Nawisko jego Samuely,
A myśl Samuelego jest jako pokrzywa,
Co pod oknem kuchennem wzrósłszy, patrzy w kuchnię
I niewiedzieć, czy bardziej parzy, czy też — cuchnie!

Chasydstwo w bohaterów u niego urasta,
Każdy łapciasty Moszko ofiara lub wielki,
Każda Ryfka i Sura — to arcyniewiasta,
Aniołami nakoniec Icki i Joselki.
W tem niebie jedno tylko wciąż go mierzi: goje.
— Assymilacjo! „Głupia“ oto imię twoje.

Na zgromadzeniu przedwyborczem.

A. Kto jest ten mowca?...

B. To wielki mistrz słowa, — nawet w czasie dzisiejszych mrozów potrafi wszystko obrzucić błotem.

Klub pieszych

zawiązany za inicyatywą p. J. O. P. liczyć będzie z chwilą samego powstania 6,750.000 członków — cała Galicya bowiem od stu lat z górą chodzi pieszo i... boso!

Sekcja literacka o zjeździe.

Radzi i radzi dzielna sekcja Koła;
Co tydzień członków na debaty woła,
By w arcymiłem swem skarbkowskiem gnieź- [dzie
O literack'm módz podumać zjeździe.

Uchwał już cały szereg przedsięwzięto,
Traktując sprawę słusznie, jako świętą
I chcąc blask taki wyjednać zjazdowi,
Żeśmy oślepnąć od niego gotowi.

Na razie jednak, zdrowym władnąc wzrokiem,
W zdumieniu stoim cichem, a głębokiem
I choć na twarzy uśmiech igra czule,
Serce nam orze skrupuł po skrupule.

Trudno zaprawdę jawniej i wymowniej,
Niźli referent, wnieść kwestję pisowni,
Ale powiedzieć racz mi, sekcjo droga,
Czemu wykluczasz od niej filologa?

Żali do szycia butów są... blacharze?
A potem — niechaj mnie Bóg pomsty skarze!
Na coż zjazdowi zakłopotać głowę,
Przez podręczniki literatur nowe?

Rzecz pożyteczne ma, co prawda, cele
Lecz i ważniejszych jest, Bóg wie, jak wiele!
A przyznasz przecie sekcjo, mój łaskawco,
Że zjazd nietęgim może być wydawcą.

Myśli w czasie mrozu.

...Czem się różni głodny od gołego? Pierwszy cały świat przebiegnie — drugi nawet z izby wyjść nie może.

...Zima jest największym rozrzutnikiem; djamentem bowiem garniruje nos... nawet żebraka!

...Co mrozi, zabija — jeden tylko mróz mrożąc, porusza!

Najnowsza rozmówka telefoniczna.

— Halloh!
— Halloh!
— Słucham!
— Proszę.
— Abonament? Ja — rząd!
— Czego?
— Sieć objąłem, taksę wnoszę!
Lęk przesadny, trzykroć jeno
Wyższą dam telefon ceną,
Rachuneczek zaraz zrobię...
— *Mille grace!* Bierz telefon sobie!

Na zjeździe namiestników

austryackich, odbytym w tych dniach w Wiedniu, szef rządu w Galicyi okazał się najtęższym...

FEJLETON.

...Tu gdzie kwiliło wieszczyków legiony,
Gdzie domorosły jęczał Byron, Heine,
Miłosnych „achów“ kult gdzie był sławiony
Brzmieć dzisiaj mają rzeczy li zwyczajne...
Addio Beatryksy, Dulciny z Tobozo
Romansom dajmy pokój... chcę pomówić prozą!...

Prozą? na tem uświęconem rymami tylko miejscu? O kim i oczem? Prozą o tych, którzy poetami byli, a znoili się „dla jednej rzeczy“.

Byli z nich jedni poetami, chrzest bowiem otrzymali święty w roku wielkich zachwytów, porywów szlachetnych, męczeństwa, w krwi roku 1863. Poetami byli też drudzy, którzy zasłyszeli cichnący już głos piosenki powstańczej a choć do szeregów nie dorośli, szli za niemi chłopięcym rwącym się do czynów duchem...

I kiedy nastała rozgromu cisza, bolu i bezgranicznego smutku, gdy rozproszone ptactwo z skrwawionemi pióry wracać do gniazd poczęło, złączyli się ci jedni i ci drudzy do nowej pracy, do czynów nowych. Jedna i ta sama związała ich miłość. Miłość nad wszystkie potężniejsza — ojczyzny!

Stępiony oręż przekuwano na broń różną... ale już pokojową. Podjęto znów pióro czasu potrzeby wojennej bez żalu porzucone. Jakby z błyskawicy boskiej zrodzone zostały pędzel polski i dłuto... Literaturze i sztuce przypadła teraz rola bojownicy; one to powiedzieć miały wnet po zmilknięciu ostatniego strzału: jesteśmy, bo tworzymy!

I w tej to dobie zrodził się, między innemi przedsięwzięciami „dla jednej rzeczy...“ — zrodził się nasz *Szczutek*.

Kto się nie porał na tych skromnych szpaltach, kto nie hasał w jego łamach? Co młode i co gorące było w Lwa grodzie w dobiegającem schyłku świerćwieczku, przewinęło się przez *Szczutka*, chciało tutaj krzyczeć, mówić, płakać lub... kąsać... Szedł też głos jego szeroko...

Dwadzieścia i cztery lat istnienia! Numerów (policzcie sobie sami, *Szczutek* bowiem z arytmetyką nie miał nigdy nic wspólnego) — numerów tedy nieskończoność a w nich słowa szczere, jasne, donośne. Po upadku pamiętnego *Dziennika literackiego* tutaj skupił się ruch „młodych“. Kto miał cośkolwiek po literacku do powiedzenia, ozywał się tutaj!

Widzę ich obok Zajączkowskiego wszystkich... Oto utalentowany wielce Zagórski, który dla *Szczutka* maskę *Chochlika* z rezygnacją zrzucił, Starkel (Romuald) sympatycznem wielce obdarzony piórem, Dzieduszycki satyryk wykwintny, wreszcie Stebelski z ruskiego Szyllera na pierwszorzędnego humorystę polskiego przez *Szczutka* nawrócony... Czegoż oni w swoim czasie nie dokazali? Ich strofy polotne, żarty swobodne, ucinki przedowcipne (sercem tylko gryźli...) satyra ich głęboka, zjadliwa ironia, humor rzetelny a zdrowy — sprawiały nieraz dziwy!... W historji żywota politycznego i spo-

W kasynie.

Kawaler: W jakim stroju najlepiej pani do twarzy?

Panienka: (Spuszczając oczy) W ślubnym... proszę pana!

Materjały do słownika
muzyków lwowskich.

Aa — jedyne słowo, które wyrzekł Mikuli, usłyszawszy Paderewskiego.

Abonament — rzecz, ani w operze ani w koncertach lwowskich nieznana.

Adagio — tempo, zasadniczo przyjęte przez Wydział Towarzystwa muzycznego, przy wprowadzaniu reform.

All'improvista — sposób używany przez spiewaków, gdy partji nie umieją.

Batuta — pałeczka utrzymująca w ruchu dyrygenta, nie posiadająca zresztą żadnego znaczenia innego.

Baryton — Głos, który przed dwoma laty posiadał p. Bernard.

Bas fundamentalny — wysokie honorarja za lekcje.

Bocca chiusa — najpewniejszy sposób wywoływania dobrego efektu na słuchaczach.

Concerto-grosso — Popis p. Stróżeckiej.

Diminuendo — stan lwowskich towarzystw spiewackich i muzycznych.

Fuga — jedyny ratunek dla każdego, co zmuszony jest słuchać orkiestry teatralnej.

Harmonja — biedna istota zaniedbana przez muzyków i radę miejską.

Konserwatorjum — ochronka Towarzystwa muzycznego.

Kwarta — najmniejsza miara spirytusu potrzebna do natchnienia.

Kwinta — kierunek nosa p. Kleinera po pierwszym występie koncertowym.

Lutnia — instrument na którym zaczyna przegrywać p. Wszelaczyński.

Lamento — spiew p. Grzybińskiej po wyjeździe p. Malinowskiej.

Mancando — chroniczny stan kasowy, lwowskich koncertów.

Morendo — obraz wpływu p. Makarewicza w „Lutni“.

Takt — przedmiot teoretyczny, w praktyce ignorowany.

Ritardando — sposób właściwy specjalnie p. Neuhauserowi w przybywaniu na koncert.

Veni Creator — westchnienie naszych kompozytorów od dłuższego czasu bezskuteczne.

Znaki przygodne — Rezultat sprzeczki świątecznej między pewnym spiewakiem a pewnym skrzypkiem.

„Kalif“.

Galilejski wierny ludu!
Chociaż chłodny, chociaż bosy,
Ciesz się! Oto z łaski rządu
Mamy nowe papierosy.

Nie bez celu z nowym rokiem
Miłą taką nowość dano;
Myśl głęboką kryje w sobie
Nawet papierosów miano.

„Kalif“, wszak to Turcją pachnie —
Widno rząd więc miał w pamięci,
Czego trzeba dla kompletu
Gołym, jak tureccy święci.

U Szkowrona.

A. Czemu ty Finiu nosisz szkiełko tylko na jednem oku, nie na obu?

B. Do licha!... przecież choć jednem okiem muszę coś widzieć?

Na ulicy.

— Panie Neugold, chodźmy do ratusza, trzeba brać udział w akcji wyborczej...

— Ny, ja nie chcę, to są jakieś Panama akcje.

Pospieszna wystawa.

Myśmy powolni? Farsa androny!
A czyż projekta na pawilony,
Co zdobić mają wystawę naszą.
Terminem krótkim wszystkich nie straszą?

Do dni dziesięciu plan wnieść należy;
Oto pospiechu wykwit jest świeży,
W stosunku zatem — pewnie w godzinie
Z planu budowa cała wypłynie.

Wseczesnyj Hałaburdowycz w Lwowi.

Lubeżnyj!

Widpysuju do tebe na twoje pyśmo dopiro teper, bo na światach jiło sia taj pyło bilsze jak treba i potom ciłyj tyżdeń mawjem taki kolki, szczo wże dumawjem, że tra pijty na dołynu Josafata. U nas na seli wse jednako, snih, moroz a chłopy poznosyły tilko knyszìw szczo wże i swyni ne choczut jisty.

Nudno tu duże, żinku bolat zuby, Małanka tużyt taj płacze za swoim alumnom Hrehorkom, a wid koły metropolita zakazau, trymaty naszu Hałyckuju Ruś, to krom akafistiw i parastasiw nema teper szczo i do ruki wziaty. Ałe dowidawjem sia, szczo bude teper w mistce Hałyckoj Rusi wychodyty Hałyczanyn mit derselben tendenz, zaprenumeruj meni zwei numern, metropolita bude sia hniwały ałe szczo jemu do toho, naj pylnuje trebnyka.

Strach szczo teper sia ne dije w naszom russkom switi!

Do czoho to wsio prowadyt?

Mołodci zrobyły na swoju ruku frakcju radykalnu.

Nowoerysty rozdiłyły sia i trymajut odni za Barwińskym i za fonetyku, druhi za Romańczukom a tretia partja ne choczе ani Barwińskoho ani Romańczuka, ani Danyłowycza i trymaje z Jezuitamy taj z wełykimy panamy.

W dodatku predsidatel Narodnoj Rady Romanczuk chocze trymaty z radykałamy i moskalofilamy a wicepredsidatel Dr. Kost Lewicki hat keinen gust dazu.

Teper skaży meni z kim pijdut biskupy, das ist eine Frage?

Czuwjem szczo u Św. Jura buło na światach smutno i łyszeń naszoj partji twerdo russkoj buło wesoło taj wypyły szczoś z boczku knikebeiniw.

Z nowym rokom zasyłaju tobi żełanja, szczobyśmo buły zdorowi a że lisy wże ponyszczeni, szczoby choć wsi pasowyska buły naszy.

Ciłuju tebe w samu seredynu twojeji łysyny.

twij Nykoła,

P. S. Posyłaju tobi diłetku knyszìw i koreć bulby a natomist pryszły dła Małanki paczku Roks-Drops bo ona toto duże lubyt.

łecznego tej części Rzeczypospolitej, *Szczutek* w ciągu lat dwudziestu czterech, mówimy mu to nie na czczą chwalbę, dobrze się chyba zapisał...

Widzę ich wszystkich... choć wielu z nich poszło do Boga po czynów swoich sąd i nagrodę — widzę i z rozrzewnieniem przypominam jak pierwsze prostowali moje kroki, oni, nie „chleba“ marnego „zjadacze“, nie „pospuszczane z opinii łańcucha reporterskie pieski“, lecz prawi myśli polskiej a zapalni, ofiarni szermierze! Bo rozmaicie działo się w Galicji nie miodnej i nie chlebnej pisarzom... Często ziemia była ich posłaniem a niebo wyiskrzone płaszczem. Ale wierzyli, kochali, nadzieję mieli...

Potem, po latach, zjawił się tu Rossowski, człowiek i poeta *mimosa.* Ani się kto domyśleć może, jak długo był on granitowym filarem wydawnictwa, ile rozsypał tu swych złotych myśli przędzy i swych uczuć miękkich kwiatów!...

Debiutował też tutaj wdzięcznie Poliński. Konarskiego pierwsze już w *Szczutku* kroki pozwalały domyślać się lwa...

A dopieroż rysownicy? Kapelusze z głów, panowie! Leopolski, Sidorowicz, Rybkowski... rzucili setki karykatur i stworzyli tuziny typów dotąd popularnych, niezapomnianych. Szczutek sam ilustrował też wybornie *Szczutka.* Błotnicki jak nikt szedł mu na rękę, później Młodnicki i inni — z których jeden, co został na wyłomie... Ale o nim, sza!... Jest z bożej łaski artystą, broni się więc od rozgłosu rozpacznie!

Piller, Neumann — typografów koryfeusze, byli nam też braćmi serdecznymi...

Niechże niczyja zasługa w dziele tem „dla jednej rzeczy“ poczętem marnie nie przepada — a z zacnego posiewu, daj Boże obfitych doczekać owoców!...

Raźno więc z tem samem zawsze hasłem do dalszej roboty!

„Dla jednej rzeczy“!...





1. Barącz. — 2. Gerson. — 3. Lewandowski.



(Serja II, nastąpi.)

4. Styka. — 5. Augustynowicz. — 6. Styka. — 7. Kaczor-Batowski. — 8. Styka. — 9. Harasimowicz. — 10. Dębicki.

Lista 100 kandydatów

do Rady miejskiej

polecona przez komitet pań.

Na odbytem w tych dniach zebraniu pań, upoważnionych do wzięcia udziału w wyborze Rady miasta, po długiej a gorącej dyskusyi uchwalono ułożyć nową listę przyszłych radnych, bez oglądania się na istniejące dotychczas komitety mężczyzn.

Lista ułożona skutkiem tej uchwały przez ściślejszy komitet pań a podana poniżej, obejmuje wszystkie warstwy społeczeństwa — w postawionych zaś kandydatach pokładają szan. wyborczynie najzupełniejsze zaufanie, czego dowodem jest ta okoliczność, iż o wyborze ich nie rozstrzygała zawiść ale miłość. Komitet pań, bez szumnych zgromadzeń na ratuszu lub w szkołach na przedmieściu, bez walk wyborczych — ale kierowany wyłącznie sercem — przedstawia niniejszą swoją listę, której każdy (przepraszamy za zwrot już utarty) obywatel prawy przyklasnąć może.

W nadziei, iż ogół wyborców, współczujący z płcią słabą, pójdzie za naszym głosem, poleca się całem sercem następującą listę:

1. Abrahamowicz Adolf
2. Augustynowicz Seweryn
3. Armołowicz Jan
4. Barącz Tadeusz
5. Barącz Erazm
6. Bardasz Ferdynand
7. Dr. Bartoszewski Witołd
8. Dr. Buresch Alfred
9. Bisanz Gustaw
10. Dr. Bojarski Lubin
11. Brückner Gustaw
12. Cząstecki Adam
13. Dr. Czarnik Bronisław
14. Dulewski Stanisław
15. Dzbański Stanisław
16. Dzieduszycki Leon hr.
17. Dzieślewski Walery
18. Dr. Finkel Ludwik
19. Dr. Fedak Stefan
20. Dr. Feiles Izydor
21. Dr. Gluziński Lesław
22. Dr. Gońka Andrzej
23. Gaszyński Zdzisław
24. Gizinski Władysław
25. Dr. Hirschberg Aleksander
26. Dr. Hordyński Zdzisław
27. Dr. Horwath Adam
28. Harasymowicz Piotr
29. Hubrich Roman
30. Dr. Jana Stanisław
31. Jasiński Stanisław
32. Jarosz Maryan
33. Jędrzejowicz Ludwik
34. Dr. Jendel Teodor
35. Kasprzyszak Jan
36. Korytowski Witołd
37. Dr. Kicki Tytus
38. Dr. Kosiński Adam
39. Dr. Krzyżanowski Stanisław
40. Dr. Kratter Fryderyk
41. Kędzior Andrzej
42. Kosak Stefan
43. Dr. Lisiewicz Zygmunt
44. Leszczyński Bronisław
45. Lewicki Bolesław
46. Ludwig Mikołaj
47. Lipiński Roman
48. Lipiński Bronisław
49. Misiński Karol
50. Marynowski Łucyan
51. Machayski Edward
52. Dr. Mukowicz Edward
53. Dr. Majewski Leszek
54. Majewski Michał
55. Majewski Maryan
56. Meliński Stanisław
57. Nanowski Zdzisław
58. Niewiadomski Stanisław
59. Niedzwiedzki Julian
60. Osiadacz Wiktor
61. Ostrowski Bolesław
62. Dr. Pilat Roman
63. Popiel Tadeusz
64. Parasiewicz Szczęsny
65. Dr. Rożański Józef
66. Dr. Sochanik Stanisław
67. Dr. Słotwiński Felix
68. Dr. Szydłowski Henryk
69. Dr. Szydłowski Józef
70. Dr. Stanisławski Artur
71. Dr. Starczewski Stanisław
72. Dr. Steczkowski Jan
73. Straszyński Jan
74. Stachiewicz Ludwik
75. Szatkowski Henryk
76. Dr. Szmitowski Mieczysław
77. Skrzyński Kazimierz
78. Dr. Skałkowski Bronisław
79. Świerczewski Erazm
80. Dr. Święcicki Witołd
81. Dr. Sietnicki Maryan
82. Skotnicki Antoni
83. Szulc Jan
84. Szulc Karol
85. Dr. Starzyński Stanisław
86. Dr. Schubert Romuald
87. Sadowski Stefan
88. Dr. Tatarczuch Władysław
89. Dr. Ustyanowski Stanisław
90. Dr. Wiktor Jan
91. Dr. Weistein Michał
92. Dr. Wojnarowski Felix
93. Wysocki Walery
94. Wszelaczyński Władysław
95. Widt Seweryn
96. Dr. Vogel Aleksander
97. Załoziecki Roman
98. Zawadzki Michał
99. Zawadzki Włodzimierz
100. Zenonowicz Leon hr.

Zmiany w prasie ruskiej.

Hałycka Ruś zwarła oczy,
Nie przyniesie nowych danin;
W miejsce nieboszczki zawita
Z ruskiem słowem *Hałyczanin?*

Nie kijem tedy to pałką,
Oto cała zmiana wielka;
Była *Hałycka Ruś* „hetką“,
Będzie synek jej- „pętelką“

„Jestem“.

Pisano, że mnie już nie ma —
W redakcji, we Lwowie,
A mnie jechać na starostwo
Dotąd ani w głowie.

Wiem, że na nic się nie zdało
Przeczyć słowem, giestem,
Więc drukuję w Lembergierce
Powieść nową: „Jestem“.

Castor.

Szczutki prowincyonalne.

Tarnopol d. 10. stycznia.

Nader szparka, gospodarka
Kochanego komisarka.

Lecz choć zuchem jest i chwatem,
Coś się zadarł z swym *Beiratem.*

Nie na żarty zadarł on się;
Bardzo dobrze - niechaj drą się!

Z tej zaś kłótni niebotycznej,
Gdy już miasto jest bez „głowy“,
Niech komisarz przyjdzie nowy:
Komisarz — autonomiczny!

Tłumacz d. 10. stycznia.

O drugiej w nocy wieść gruchnęła w mieście:
„Urząd podatków pali się“, więc lecą
Żydki, sikawki, strażaków trzydzieście.
Całe miasteczko rozbudzone hecą.

Niestety jednak, laurów ni zasługi
Straż nie zyskała, spijcie dalej, dziatki!
To szef urzędu w noc każe do drugiej,
Podwładnym swoim spisywać podatki.

Byłoż sikawki wytoczone nowe,
Zużyć na miejscu dla słusznego względu,
I zimnej wody prąd puścić na głowę
Panu szefowi urzędu.

Kołomyja d. 10. stycznia.

Znieśli czas środkowo-europejski...
— Czemu? Duma *homo misanthropo*,
Oczywista po to, by do reszty
Zerwać nić, co łączy nas z Europą.

Kossów d. 10. stycznia.

O, chryja, chryja arcyniemiła
Niespodziewanie nas zaskoczyła.
Wiadomo wszędzie, za domem, w domu:
Nie chce starosta przyjąć dyplomu
Honorowego obywatela;
Bo — co za myśl mu do głowy strzela! —
Miasto dać dyplom nie miało prawa.
— Biedny Kossowie, to ci zabawa!
To lojalności twojej zapłata!
Cóż poczniesz, aby uczcić Sabata?
Chyba pomnożysz liczbę twych dzieci
Tak, iż nakoniec dzień ów zaświeci,
Gdy, już bez lęku będziesz, bez sromu
Staroście zrobić mógł dar z dyplomu.

Tarnobrzeg d. 10. stycznia.

Na miłość Boga, nuże wznoście
Prawdę w purpury obleczoną;
Wy napisali, że staroście
Ucztę tu u nas wyprawiono.

Sprostujcież, gdy wam prawda miła,
I jedno chciejcie mieć na względzie:
Wiadomość ta przedwczesną była,
Lecz jest starosta — uczta będzie!

Korespondencje redakcji.

P. W. C. w Trzebosi. Wiersz pański „Zawiedzione nadzieje“ nie nadaje się dla *Szczutka*, za łamigłówki dziękujemy.

P. W. autorowi interwiewu z p Lalińską née Trzepałkowską: Doskonałe — zamieścimy, proszę o nas nie zapominać.

P. Zdzisławowi Onyszkiewiczowi.

W odpowiedzi na odpowiedź w pismach codziennych.

Napisałeś pan że:

...„W radzie miejskiej zasiąść może
„Rękodzielnik, kupiec,
„Ten co pisze, ten co orze,
„A tylko nie gł . . . . .

. . . .

Przesadziłeś pan dobrodziej...
Człek tak nieraz sobie szkodzi?!.....

Nr. 2. Łamigłówka.

an — cza — da — dy — e — ga — gto — ko — ko — ko — kres — kty — kwicz — le — le — le — lew — ny — ny — ra — ren — ro — ry sa — so — so — ty — tyr — wa — wiec — wiec wiec — za — ze — zia — ża — żuch

Ozdoby głów, zwyczajnie w skarbach przechowane,
Znaczą także pieniądze jeszcze niewidziane.

Biskup z czasu rozbiorów bardzo smutnej sławy,
Skończył marnie powieszon na bruku Warszawy.

Statek, którym przewożą dziś tylko towary,
Bo teraz używają jako motor pary.

Owoce południowe, dobre, kiedy świeże,
Na święta je gosposia zwykle do ciast bierze

Odwrotne znaczą cnoty, ale w mniejszej mierze,
Dlatego się ich bardzo na wagę nie bierze

Półbożek, lecz nie wielką odgrywał on rolę
W Olimpu bogów, bogiń i półbogów kole.

Chroni ludzi od zimna, lecz jak wszyscy wiecie,
Nasz chłopak go nie zdejmie nawet w skwarnem lecie.

Koń, pies lub inne zwierzę, jak mówią szlachetne,
Nie jest wprawdzie wytrwałe lecz za to pojętne

Bywają różnych kształtów, przeróżnych odcieni,
Jest czasem jak stół wielki, masz go i w kieszeni.

Oznacza ucznia; wyraz wzięty z obcej mowy;
Czasami praktykantów, tytuł urzędowy.

To znowu czarna przestrzeń, lecz ograniczona,
Zwłaszcza w sądu czynnościach często określona.

Na pozór masz przed sobą małą odrobinę,
Przecież w ziemię wsadzone wydaje roślinę.

Odwrotne do salonów użyte ozdoby,
Najlepsze między nimi są perskie wyroby.

Kiedy sobie nałamiesz, przyjacielu, głowę,
Otrzymasz dosyć częste przysłowie ludowe.

Rozwiązania.

Nr. I.

„Lepszy rydz jak nic“.

Trafne rozwiązanie łamigłówki umieszczonej w poprzednim numerze nadesłali: p. K. Hemerling ze Lwowa, ks. Tomasz Mach z Wyszatyc, p. Melania Krawczykiewicz z Liska, p. Emeryk Turczyński z Kołomyi, p. Karol Jedliński z Bełza. p. Aleks. Sozański z Grabowicy, p. Andrzej Miłaszewski z Rawy, p. B. J. B. z Nowotańca i Nieznajomy ze Lwowa. Nagrodę otrzymał pierwszy nadsyłający.

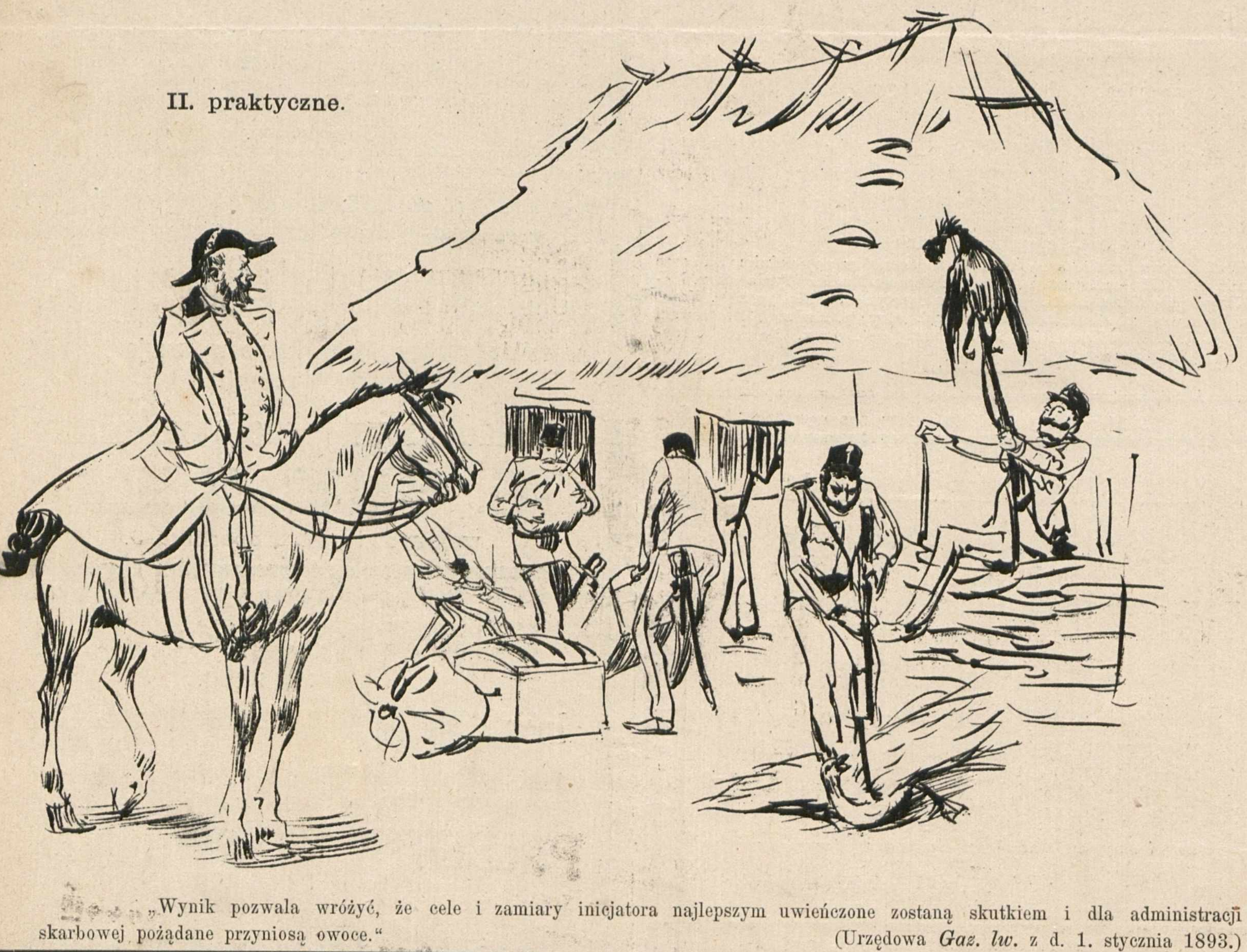
Popisy straży skarbowej

I. teoretyczne.



„Na zakończenie odbyła się musztra na placu ćwiczeń. Do musztry stanęli frekwentanci w pełnym rynsztunku. Wszystkie ćwiczenia odbyły się w sposób regulaminem wojskowym przypisane, a więc w szeregach i plutonie, wszelkie ćwiczenia i marsze, niemniej ćwiczenia w użyciu bagnetu i użyciu broni w strzelaniu.“ (Urzędowa *Gaz. lw.* z d. 1. stycznia 1893.)

II. praktyczne.



„Wynik pozwala wróżyć, że cele i zamiary inicjatora najlepszym uwieńczone zostaną skutkiem i dla administracji skarbowej pożądane przyniosą owoce.“ (Urzędowa *Gaz. lw.* z d. 1. stycznia 1893.)

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Romuald Theodorowicz.** Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefon Nr. 74).